
Białoruś

Kamil Kłysiński

⚡ Dialog Mińsk-Bruksela trwa

Pomimo negatywnej oceny białoruskich wyborów parlamentarnych przez misję OBWE, Unia Europejska nie zerwała wznowionego we wrześniu dialogu z Mińskiem. Co więcej, w reakcji na uwolnienie ostatnich więźniów politycznych (sierpień 2008), 13 października ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich UE zdecydowali o zawieszeniu na okres sześciu miesięcy sankcji wizowych wobec trzydziestu sześciu z czterdziestu jeden przedstawicieli białoruskiego aparatu państwowego z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką na czele. Po upływie okresu próbnego Bruksela ma ocenić postępy strony białoruskiej w realizacji procesu demokratyzacji oraz liberalizacji i na tej podstawie podjąć decyzję co do dalszych działań wobec Mińska. Według oceny białoruskiej opozycji, reżim otrzymał

poważną „zaliczkę” na poczet ewentualnych ustępstw.

Dialog białorusko-unijny znajduje się w fazie wstępnej, jednak już teraz można wskazać kilka słabych stron tego procesu. Przede wszystkim nie widać przesłanek świadczących o gotowości Mińska do wdrażania elementów demokracji. Wydaje się, że realne są tylko kosmetyczne ustępstwa, takie jak przywrócenie do kolportażu i oficjalnej sprzedaży dwóch niezależnych gazet: „Naszej Niwy” i „Narodnej Woli”, oraz ewentualne podjęcie rozmów w sprawie zmian w prawie wyborczym i medialnym.

Można odnieść wrażenie, że strona unijna ma problem ze sprecyzowaniem swoich oczekiwań, co czyni ten dialog niejasnym i mało skutecznym. Jedyne, co nie wzbudza większych wątpliwości, to ogólne przeświadczenie dyplomatów unijnych o konieczności aktywizacji polityki wobec Białorusi, co jest zapewne następstwem konfliktu rosyjsko-gruzińskiego. W rezultacie może okazać się, że UE będzie musiała przyjąć za dobrą monetę skromne i niewiele znaczące gesty Mińska – wszystko to w imię podtrzymania dialogu.

♣ Zagrywki z Moskwą

Zaplanowane na jesień 2008 roku posiedzenie Wysokiej Rady Państwa Związkowego Białorusi i Rosji (najwyższy organ w tej strukturze), podczas którego obie strony miały omówić najważniejsze kwestie dotyczące wzajemnych relacji, kolejny raz nie doszło do skutku. Obrady były już dwukrotnie przekładane z powodu

„koniecznych dodatkowych konsultacji”. Za pierwszym razem, 25 października, czyli na tydzień przed datą posiedzenia, nieoczekiwaną wizytę złożył w Moskwie Aleksander Łukaszenka. Uzgodnił wówczas z prezydentem Dmitrijem Miedwiediewem, że wobec pewnych niezgodności dalsze ustalenia przyszłego szczytu ZBiR-u należy przełożyć na początek grudnia. Z bardzo skąpych oficjalnych wypowiedzi obu polityków można było wywnioskować, że głównym tematem rozmów był rosyjski kredyt stabilizacyjny, o który Mińsk zabiega od dłuższego czasu.

Pokłosem wizyty Łukaszenki w Moskwie było prawdopodobnie podpisanie 13 listopada przez ministrów finansów Białorusi i Rosji porozumienia w sprawie kredytu o łącznej wartości 2 miliardów dolarów, z czego pierwsza rata (miliard dolarów) została już przekazana. W zamian strona białoruska zgodziła się na przyjęcie od 2009 roku rosyjskiego rubla jako jednostki rozliczeniowej w transakcjach gazowych i naftowych. W dłuższej perspektywie decyzja ta może zwiększyć zależność białoruskiej gospodarki od rosyjskiego systemu finansowego. Powyższa umowa to jak dotąd jedyna konkretna decyzja podjęta przez oba kraje w ostatnim czasie.

Kolejny termin obrad Wysokiej Rady – 1 grudnia – również nie został dotrzymany, najprawdopodobniej ze względu na zbyt duże rozbieżności co do politycznych priorytetów obu stron. Kreml naciska na Mińsk w sprawie uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej oraz podpisania od dawna oczekiwanej umowy

o utworzeniu wspólnego systemu obrony przeciwlotniczej. Liczy również na dalsze konsultacje w sprawie przyjęcia Aktu Konstytucyjnego oraz wspólnej waluty, czyli dwóch najistotniejszych elementów Państwa Związkowego. Natomiast Mińsk dąży przede wszystkim do utrzymania cen gazu na obecnym poziomie i renegeacji warunków dostaw i obrotu ropą naftową. Widać wyraźnie, że pod koniec roku obie strony przyjęły taktykę wyczekiwania, licząc na to, że z biegiem czasu ich pozycja negocjacyjna wzmocni się i będą mogły osiągnąć spodziewane cele: Mińsk utrzymania rosyjskich preferencji ekonomicznych, a Moskwa zwiększenia zależności Białorusi.

Białoruskie remedium na kryzys finansowy

Dzięki stosunkowo niewielkiemu stopniowi powiązania białoruskiej gospodarki z globalnym systemem finansowym przedstawiciele władz przez dłuższy czas twierdzili, że światowy kryzys dotknie Białoruś tylko nieznacznie. W tym kontekście pojawiały się nawet wypowiedzi o wyższości systemu nakazowo-rozdziałowego nad rynkowym.

Dopóki kryzys przejawiał się głównie w spadkach giełdowych, Białoruś rzeczywiście pozostawała na uboczu, przede wszystkim ze względu na brak rozwiniętego rynku papierów wartościowych. Jednak gdy kryzys zaczął coraz wyraźniej dotyczyć gospodarki państw UE i WNP – głównych odbiorców białoruskiej produkcji – władze zmuszone były przyznać, że poziom eksportu jeszcze

w 2008 roku uległ znacznemu obniżeniu. Dotyczy to również przynoszących największy dochód do budżetu produktów naftowych, nawozów potasowych, produkcji maszynowej oraz metalurgicznej. Szczególnie groźne są problemy ze zbytem na pogrążonym w kryzysie rynku rosyjskim, który jest głównym odbiorcą wielu białoruskich produktów eksportowych. Niewątpliwie pogorszy to i tak bardzo niekorzystne saldo w handlu z Rosją. Od października w większości sektorów znacznie wzrosły zapasy gotowej produkcji, pojawiły się zatory płatnicze i wiele przedsiębiorstw zostało zmuszonych do skracania tygodnia pracy oraz wysyłania pracowników na przymusowe urlopy. Jak na razie władze unikają masowych zwolnień w obawie przed niepokojami społecznymi. Równoległe pojawiły się poważne problemy z bilansem płatniczym Białorusi oraz z płynnością walutową banków.

W celu ustabilizowania sytuacji bank centralny podjął decyzję o dokapitalizowaniu głównych banków w kraju, w związku z czym obniżył się – i tak niski – stan rezerw walutowych. O skali zagrożeń dla stabilności gospodarczej świadczą podejmowane w ostatnim czasie antykryzysowe działania władz. 4 listopada prezydent Łukaszenka podpisał dekret gwarantujący bezpieczeństwo wszystkich wkładów niezależnie od ich wysokości. Z kolei 16 listopada weszło w życie rozporządzenie wprowadzające ścisłą kontrolę banku centralnego nad wymianami walutowymi białoruskich importerów, co w dłuższej perspektywie może znacznie

ograniczyć transakcje. Natomiast w poszczególnych przedsiębiorstwach powołano komitety antykorupcyjne.

Choć są to tylko wybrane przykłady bieżącej polityki antykorupcyjnej władz, to dość dobrze ilustrują one administracyjno-regulacyjne podejście do kwestii ekonomicznych. Poza tym pojawiły się również przejawy bardziej prorynkowych propozycji walki z kryzysem. W listopadzie administracja prezydenta Łukaszenki poprosiła Radę Stowarzyszenia Biznesu o przygotowanie propozycji liberalizacyjnych dla białoruskiej ekonomii, które być może będą punktem wyjścia dla prezydenckich dekretów. Równolegle w Ministerstwie Gospodarki powstał projekt szerokich reform. Niewykluczone zatem, że coraz poważniejsze problemy ekonomiczne skłonią białoruskie kierownictwo do stopniowej transformacji modelu gospodarczego skuteczniej niż rekomendacje zachodnich instytucji.

Kolejna kampania antykorupcyjna?

Podczas zorganizowanej 13 listopada ubiegłego roku specjalnej narady poświęconej walce z korupcją, prezydent Aleksander Łukaszenka oskarżył kilkunastu funkcjonariuszy struktur siłowych o nielegalne operacje finansowe, w tym przede wszystkim o niezgodne z prawem nabywanie nieruchomości za środki bez pokrycia. W związku z tym zdymisjonowano część kierownictwa MSW oraz kilku prokuratorów i sędziów. Ponadto prezydent zażądał od poszczególnych resortów przedstawienia list osób podej-

rzewanych bądź oskarżanych o korupcję. Wśród komentarzy ekspertów przeważały opinie, że jest to kolejna już na Białorusi kampania antykorupcyjna, mająca na celu wzmocnienie dyscypliny w aparacie bezpieczeństwa oraz pokazanie społeczeństwu troski władz o uczciwość nomenklatury. Jednak wiele wskazuje na to, że wystąpienie prezydenta miało charakter wyłącznie propagandowo-wychowawczy. Machinacje, o które zostali oskarżeni członkowie urzędniczy, mają dość powszechny charakter, w związku z czym nie można wykluczyć, że posłużyły jedynie za pretekst do dymisji. Wydaje się, że jest to kolejny i być może ostatni już etap poszerzania kontroli, jaką roztoczył syn prezydenta, Wiktor, nad strukturami siłowymi, kosztem grupy Wiktora Szejmana – niegdyś drugiej osoby w państwie. Proces ten toczy się za przyzwoleniem Aleksandra Łukaszenki, który w ten sposób chce zapewnić sobie maksymalne bezpieczeństwo ze strony szczególnie istotnego dla każdego reżimu autorytarnego aparatu bezpieczeństwa.